

Szczęście eksportowa marka Bhutanu

Opieka zdrowotna i edukacja są tu bezpłatne, nie ma żebraków; wskaźnik samobójstw i zabójstw należy do najniższych na świecie, a ludzie są tu dwa razy bogatsi od mieszkańców Indii.

JACEK PAŁKIEWICZ

Przysięgam, nie poślubię żadnej innej kobiety” – oświadczył król Bhutanu Jigme Khesar Namgyel Wangchuck podczas uroczystości ślubnej w październiku 2011 r. Mimo że poligamia jest w tym kraju legalna, a jego ojciec posiadał cztery żony, władca przysięgł swej wybrance wierność do końca swoich dni. To jeden z dowodów radykalnych przemian w kierunku konsolidacji demokracji i praworządności. Taki proces zapoczątkował już jego ojciec Jigme Singye Wangchuck, zasiadając na tronie w 1972 r. jako najmłodszy wówczas władca na świecie. W dniu koronacji ogłosił wszem i wobec, że przyjmuje za naczelną zasadę rozwoju królestwa: Szczęście Narodowe Brutto. Koncepcja ta, zamiast się skupiać wyłącznie na postępie gospodarczym, zmierza do harmonijnego rozwoju społeczeństwa, zapewnienia dobrych rządów, zdrowia mieszkańcom, edukacji, zwiększenia intensywności relacji społecznych, zachowania i promocji dziedzictwa kulturowego oraz ochrony środowiska.

Dwa lata później, ukryty u podnóża Himalajów, trwający od stuleci w niemal całkowitej izolacji, jeden z najbardziej tajemniczych krajów globu uchylił swoje podwoje. W trosce o uchronienie kraju przed szkodliwym wpływem zachodniej cywilizacji, czego na skutek masowego



Jacek Pałkiewicz z poganiaczami jaków na trekkingu w Bhutanie

napływu cudzoziemców doświadczył sąsiedni Nepal, ograniczono przyjazd turystów do kilku tysięcy rocznie. Kiedy byłem tam w 1995 r., odnotowano 4,8 tys. przyjezdnych. Miałem wtedy sposobność spotkać się z monarchą. Podczas trekkingu z dwójką przyjaciół i poganiaczami jaków zastaliśmy go w „gościnie” w mizernej chatce, w jednej z głęboko ukrytych himalajskich dolin, gdzie zatrzymał się podczas konnego wypadu, aby wysłuchać skarg i petycji swoich poddanych. Z dużą trudnością przyszło

mi pojąć, że ten wysoki, skromny i wstrzemięźliwy mężczyzna w towarzystwie 3-osobowej asysty jest władcą tego królestwa. Kiedy nadmieniłem, że ze swoim wzrostem mógłby grać w doborowej drużynie koszykarskiej, powiedział, że trochę kiedyś grywał, ale teraz kibicuje amerykańskiej drużynie, której nazwy już nie pamiętam. Zachowałem natomiast w pamięci jego słowa, że „bycie królem jest jak przystąpienie do egzaminu, który nigdy się nie kończy. Tyle że on nie ma prawa do porażki”.



Zdjęcia: archiwum autora

Dzong – klasztor-forteca w Paro

Wciśnięte między azjatyckie giganty – Chiny i Indie – królestwo Bhutanu musiało wybierać między tymi dwoma kolosami. Bieg wydarzeń to ułatwił. Gdy w 1959 r. Chińczycy zajęli Tybet, zaniepokojony król zwrócił się do rządu Indii z prośbą o opiekę. Zawarte wówczas porozumienia zaowocowały m.in. budową dróg i otwarciem pierwszych banków. Połączyły dwa kraje ścisłą współpracą wojskową i ekonomiczną. Kraj przyjął wtedy z Tybetu rzesze uchodźców, etnicznie spowinowaconych z Bhutańczykami, pielęgnujących tę samą wiarę i mówiących bardzo zbliżonym językiem. Z czasem pojawiły się jednak znaczące problemy dyskryminacji mniejszości nepalskich i niebuddyjskich.

Dla przybysza pierwsze spotkanie z Bhutanem ma miejsce w Paro, gdzie znajduje się jedyne, otwarte w 1983 r., lotnisko. W 3-tysięcznym miasteczku czas wydaje się stać w miejscu. Życie biegnie tu tak jak przed wiekami – niespiesznie, w rytm regularnych modłów i studiów nad buddyjskim kanonem. Zachwycają

orzeźwiająco, krystalicznie czyste powietrze i wtopieni w spacerujących mieszkańców, poruszający się powolnie, otuleni czerwonymi szatami mnisi. Wzdłuż głównej ulicy rozłożył się bodaj najciekawszy w całym królestwie kompleks tradycyjnej architektury, dwa rzędy misternie zdobionych kolorową ornamentyką piętrowych budynków. Najciekawszym obiektem jest górujący nad całą majestatyczną doliną dzong – warowny klasztor przypominający fortecę. Na obszarze kraju rozrzuconych jest więcej takich obiektów, zbudowanych niegdyś dla obrony przed Tybetańczykami. Pieczołowicie odnowione pełnią dzisiaj funkcję centrów religijnych oraz ośrodków administracyjnych.

Pokonanie 65 km krętą górską drogą, które dzielą Paro od stolicy kraju Thimphu, zabiera niemal 2 godziny. 30-tysięczne miasto pojawia się na dnie leżącej na wysokości 2,5 tys. m n.p.m. głębokiej doliny. Na kilku centralnych ulicach ciągną się rzędy sklepików, restauracji, hotelików, warsztatów rzemieślniczych. Wszys-

Bhutan, który przekształcił się z monarchii absolutnej w konstytucyjną, dał się poznać w świecie ze swojej eksportowej marki – narodowego szczęścia.

cy mieszkańcy są odziani w tradycyjne stroje z tkanin o bogatych kolorach. Kobiety mają krótkie włosy i noszą piękną biżuterię ze srebra: naszyjniki z ogromnymi, czerwonymi koralami i bursztynami, bransoletki z turkusami. Ich twarze, o wysokich kościach policzkowych, cieszących się dużym uznaniem w europejskich kanonach piękności, są zawsze pogodzone i uśmiechnięte. Szaty, ściągnięte w tali szerokim pasem, sięgają do ziemi, zaś pasiaste, z szerokimi białymi mankietami kaftany mężczyzn – tylko do kolan. W sklepikach, należących zwykle do Tybetańczyków i Hindusów, w powietrzu unosi się zapach stęchłego tłuszczu i suszonych ryb. Nabyć tu można wszystko: ryż, mąkę, sery, napoje, odzież, biżuterię, instrumenty muzyczne. Można tu znaleźć również wiele wyrobów starej daty, srebrne bransolety, czajniki, sztylety i szpady, przedmioty kultu, dywany, a także oryginalne maski himalajskie.

Bhutan od samego początku miał reputację ekskluzywnej destynacji dostępnej dla nielicznych. Na krótko przed pandemią to państwo odwiedziło ponad 300 tys. zagranicznych turystów, którzy płacąc 250 dol. za jeden dzień, mieli zapewnione noclegi, żywność, transport i wstęp do zabytkowych miejsc. Od ubiegłego roku sytuacja radykalnie się zmieniła. Wszystkie te wydatki uiszcza dzisiaj przyjezdny, do tego musi doliczyć jeszcze dzienną 200-dolarową takse, czyli w sumie wyniesie go to co najmniej 300 dol. To straszak dla wielu odwiedzających, bariera ochronna dla Bhutanu, który znalazł złoty środek, aby zachować równowagę między współczesną globalizacją a szacunkiem dla swojej tysiącletniej kultury i tradycji.

Bhutan robi zadziwiające postępy, realizując swój model koncepcji Szczęścia Narodowego Brutto, →



Archiwum autora

Festiwal tsechu – najważniejsze wydarzenie kulturalno-religijne w Paro

- przedkładający wzrost poczucia życiowej satysfakcji. Kiedy podróżowałem tutaj 28 lat temu, nie było parlamentu, telewizji, internetu, partii politycznych, karane było noszenie



✂ palkiewicz.com

Jacek Palkiewicz
Wydawnictwo: Świat Książki
Liczba stron: 406
Oprawa: miękka
Cena: 49,90 zł
Zamówienia: tel. 34 324 36 45
w godz. 7-15
ksiegarnia@niedziela.pl

zachodniej odzieży. Istniała jedna, ukazująca się raz w tygodniu, 4-stronicowa gazeta. Dzisiaj to już zapomniane czasy. Opieka zdrowotna jest bezpłatna, szkoła też, średnia długość życia wzrosła z 40 do 66 lat. Pojawiła się pierwsza w historii konstytucja, analfabetyzm zmniejszył się z 80% do 35%, nie ma reklam ani żebraków, wszędzie widzi się smartfony. Wskaźnik samobójstw i zabójstw należy do najniższych na świecie. Dzięki energii wodnej ludzie są tu dwa razy bogatsi od mieszkańców Indii. Co 2 lata 12% populacji wypełnia 70-stronicowy kwestionariusz z 300 pytaniami dotyczącymi: źródła stresu, stanu zdrowia, poziomu opieki medycznej, oceny zatrudnienia i dochodów, poczucia bezpieczeństwa, czystości środowiska, kondycji fizycznej i duchowej, udziału w praktykach religijnych, porad u astrologa lub szamana. A kiedy badanie z 2008 r. sygnalizowało wzrost poziomu stresu,

wprowadzono we wszystkich szkołach 5-minutowe medytacje, aby dać uczniom narzędzie do samokontroli i relaksu. Bhutan stał się pierwszym krajem na świecie, który od 2004 r. wprowadził całkowity zakaz palenia tytoniu oraz sprzedaży papierosów na terenie całego kraju. Było dużo protestów, nawet monarcha, nałogowy palacz, znalazł się w niezręcznej sytuacji, kiedy podświadomie zapalił sobie podczas oficjalnej wizyty w Indiach.

Bhutan, który przekształcił się z monarchii absolutnej w konstytucyjną, stawiając pierwsze kroki na drodze do demokracji, dał się poznać w świecie ze swojej eksportowej marki – narodowego szczęścia. *Time* zaliczył jego władcę do osób, które swoją wyobraźnią, talentem oraz siłą moralną kształtują i zmieniają świat. **n**

JACEK PAŁKIEWICZ
Reporter, eksplorator